
V
B
J
C

125 ellini

K. K. T. № 6.

6. 26 1/4

~~3286 Prado~~

24.

G Ł O S

Jaśnie Wielmożnego Antoniego KARSKIEGO Posła Województwa Płockiego dnia 24. Czerwca.

Nayjaśnieyſzy Królu Panie Móy Miłościwy!
Prześwietne Rzpltey Seymujące Stany!

Powtarzać obowiązki przyjęte, dozierać woli tych wſpół-Braci, których reprezentujemy, równie rzeczą świętą jak powinną bydź ſądzę. Nayjaś: Stany różność umyſłów naſzych, niepołączone przekonywanie ſię, jeſt ſkutkiem nieczułości, lub zaniedbania nas ſamych.

Poſtanowiliśmy na dniu onegdayſzym, aby podane Noty od Miniſtrów Potencyi nam Sąmſiadujących, i rządzących (iż tak rzeknę) nami, były Zagranicznym Miniſtrom kommunikowane. Ta wola naſza zamieniona w Prawo, a dziś, że już zapominać poczynamy; Uſuńmy zaſłony mamiących pozorów, a zaraz uyrzemy własną i Oyczyzny przepaść. Spóyrzemy na związek rzeczy, na święte Traktaty, a przekonamy ſię, iż pierwſzy krok uczyniony przez nas ku myśleniu Delegacyi, przeſtąpi też Traktaty. Prawo onegdayſze kommunikowanie Not Miniſtrom Zagranicznym wykazuje: Iż chcemy, aby Dwory ich o naſzey zgubie widziały. A jakże bez ich odpowiedzi, mamy zapominając ſię cośmy wprzód udziałali, brać ſię do Delegacyi? Traktaty nam całość zapewniają, a myż mówię ośmielać ſię mamy wyborem nowey Delegacyi, one czynić niedoſtatecznemi, i niemocnemi na obronę naſzą.

Wſtrzymaymy tę ſkwapliwość ſzkodę niepowetowaną za ſobą prowadzącą, a idąc przez wſzyſtkie obrony ſtopnie w zgubę zamierzoną, przyuczaymy ſię z lekka kiedy nie lepiey czuć, to mężnie cierpieć? Jeżeli iść mamy w Rząd inny i odmienić Imie Polaka, pokażmy ſię koniecznie cnotliwemi, aby nam nieprzyznano zdrady i zguby Oyczyzny, a ztąd niewyzuto z tego ſzacunku i poważania, na które tylko cnota i wierność ku ſwojey Oyczyźnie zaſłużyć umie.

Tę czyniąc do Ciebie Miłościwy Panie, i do was Prześwietne Stany odezwę: Wołam i głosem prawdziwego Polaka, i wołam głosem uciśnioney Oyczyzny. Królu Nayjaś: dany W. K. Mci przykład w Głosie poprzedniczym, niech nas prowadzi drogą zbawienia Oyczyzny. My zaś Stany Nayjaśń: nieprzeſtaymy myśleć o ratunku naſzym, a razem czulſze bierzmy wynalezienia onego ſrzodki, które ja znayduję wſtrzymaniu Delegacyi. A idąc za Głosem Kolegi mego J. W. Sandomirſkiego, póki Poſłowie za Granicę niezoſtaną wyſłani, i ztamtąd Odpowiedź nie odbierzem na Delegacyą, gdybym ſam tylko zoſtał, niepozwolę; i do niczego nie przyſtąpię. A o Projekt J. W. Sandom: podnieſienie proſzę J. W Marſzałka.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0022287

